

OSTATNIE LATO

Z KRONIKI ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI
STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA

Nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach Witkacy poznał Nadzieję z Druc-
kich O'Brien de Lacy, która w czerwcu 1939 roku zaprosiła go do Augustówka, ma-
jątku położonego opodal Grodna. Prawdopodobnie stało się to w Warszawie, dokąd
Drucka przyjeżdżała z dziećmi na okres zimy¹. W swoich wspomnieniach opowia-
da o szczególnej próbie psychologicznej, jakiej poddał ją Witkacy, umawiając się
z nią w kawiarni i jednocześnie zapraszając znajomą doktor filozofii i... prostytutkę.
„Witkacy milczał cały czas, obserwując nas. Dzięki wyrobieniu towarzyskiemu pani
doktor, i po części mojemu, wyszliśmy zwycięsko z tego dziwnego i tylko jemu
potrzebnego spotkania. Bawił się doskonale, obserwując nas”².

Witkacego musiało zafrapować nie tylko jej „dziwne” nazwisko³, ale przede wszyst-
kim arystokratyczne pochodzenie. Nadzieja bowiem była rosyjską hrabianką⁴, córką
Sergiusza Druckiego, carskiego generała i profesora Wojskowej Akademii Prawniczej.
Drucy swój ród wywodzili od kniazia Iwana Rurykowicza z XIV wieku.

Po wybuchu I wojny światowej owdowiały Drucki wraz z córką i dwoma sy-
nami przeprowadził się z Petersburga do Moskwy, gdzie Nadzieja została pielęgn-

¹ W listopadzie 1938 Witkacy wykonał portret Gabrieli, młodszej córki Nadziei.

² N. Drucka, *Trzy czwarte... Wspomnienia*, Warszawa 1977, s. 116. Witkacy lubił tego typu eksperymenty towarzysko-psychologiczne – zob. J.E. Płomiński, *Polski „pontifex maximus” katastrofizmu*, [w:] *Stanisław Ignacy Witkiewicz. Człowiek i twórca*. Księga pamiątkowa pod redakcją T. Kotarbińskiego i J.E. Płomińskiego, Warszawa 1957, s. 199-201.

³ Jedną z pasji Witkacego było kolekcjonowanie lasek kobiet o dziwnych nazwiskach. Miał laski m.in. Katarzyny Kobro, Krystyny Ejböl, Erny Hadrjan.

⁴ Urodziła się 17 stycznia 1898 r. w Warszawie; w czwartym roku życia powróciła z rodzicami do Petersburga, gdzie w 1914 roku ukończyła Instytut Smolny (Instytut Błogorodnych Diewic), w którym przez jedenaście lat uczyły się córki „szlachetnie urodzone”.

gniarką. W 1917 roku jako sanitariuszka pełniła służbę w pociągu pancernym na froncie, którego komendantem był ziemianin polski Maurycy O'Brien de Lacy, właściciel Augustówka. W listopadzie tegoż roku Nadzieja i Maurycy wzięli ślub i po zakończeniu wojny zamieszkali w Augustówku. Jego ozdobą był piękny pałacyk myśliwski zbudowany przez podskarbiego Antoniego Tyzenhauza w 1782 roku na polecenie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który – jak głosi legenda – przeznaczył go dla jednej ze swoich faworyt. Po trzecim rozbiórce caryca Katarzyna II podarowała pałacyk generałowi Maurycemu de Lacy, pochodzenia normandzko-irlandzkiego, który służył w jej armii. Nie doczekawszy się potomstwa, generał usynowił swego siostrzeńca Patryka O'Briena, dodając do jego nazwiska swoje i zapisując mu Augustówek. Patryk ożenił się z Niemką von Damme, ale synów wychowali na Polaków⁵. Pałacyk został spalony w 1915 r. przez wycofujące się wojska rosyjskie. Ocalała sąsiednia karczma, którą mąż Nadziei zaadaptował na dworek oraz wybudował czworaki⁶.

Nadzieja Drucka szybko opanowała język polski i na tyle biegle nim władała, iż mogła poświęcić się twórczości literackiej⁷. Zadebiutowała w 1925 roku powieścią *Zwycięstwo*, opartą na swoich przeżyciach z okresu wojny i rewolucji. W następnych latach wydała tom opowiadań, trzy powieści, a teatr w Grodnie wystawił jej sztuki *Tak nie bywa* i *Zamknięte drzwi*. Aktywnie pracowała społecznie, m.in. w Kole Ziemianek, Czerwonym Krzyżu, Towarzystwie Dobroczynności. W roku 1925 założyła Towarzystwo Przyjaciół Literatury i Sztuki im. E. Orzeszkowej, któremu przewodniczyła przez dwanaście lat. Poznała wiele osób ze środowiska literackiego, którzy jako goście Towarzystwa chętnie przyjeżdżali do Augustówka. Byli wśród nich m.in. Maria Dąbrowska, Witold Hulewicz, Juliusz Kaden-Bandrowski, Jan Parandowski, Julian Tuwim i inni. Zofia Nałkowska, która w latach 1924-1926 mieszkała w Grodnie, sportretowała ją w *Dziennikach*⁸, a jej męża uczyniła prototypem postaci Zenona Ziembiewicza z *Granic*.

⁵ Jeden z nich, Tytus, chlubnie się zapisał w dziejach powstania styczniowego jako komendant Żuawów Śmierci, doborowej jednostki wojskowej.

⁶ Ocalała także kaplica rodzinna, która zachowała się do dziś. O historii Augustówka po roku 1945 i jego stanie współczesnym zob. R. Daniłowicz, *Ostatnie wakacje Witkacego*, „Rzeczpospolita” 2007, nr 163.

⁷ Dramatyczny proces poznawania i wrastania w kulturę polską, łączyący się ze stopniową zmianą tożsamości, opisała we wspomnieniach *Trzy czwarte*. Podczas okupacji niemieckiej nie skorzystała z możliwości wykorzystania swego pochodzenia i mimo ryzyka konsekwentnie podawała, że jest Polką. Po roku 1945 zajmowała się głównie pracą przekładową. Przetłumaczyła kilkanaście powieści pisarzy rosyjskich i radzieckich, m.in. Gonczarowa, Leskowa, Gajdara, Paustowskiego, Tynianowa. Zmarła 28 sierpnia 1986 w Warszawie.

⁸ „O'Brien de Lacy [...], chociaż raczej niemiła, godna jest uwagi swą dziwną naturą, swymi wadami, z którymi trzeba się jakoś pogodzić – z taką pewnością, z taką wiarą w siebie umie je narzucić. Jest inteligentna i zdolna, a dziwnie wroga wszelkiej kulturze, wszelkiej finexji, wszelkiej wyższości. I nic z nią nie można poradzić, tak dalece nie jest jej to

Witkacy przyjechał z Warszawy do Augustówka 13 czerwca 1939 roku, o czym zaraz zawiadomił żonę:

Dojechałem dobrze, tylko obok jechał zwariowany pijak czy pijany wariat – dopiero w Białymstoku go opanowano, skonsygnowawszy niemal całą stację. Na stacji w G[rodnie] spotkałem Musia Zana Afrykańskiego⁹. Utył jak wieprz „r e ż n y”. [...]. List jutro. B[ardzo] tu ładnie. Gr[odno] ślicznie położone. Pamiętaj o dziecie. Proszę często pisać, ale nie gęsto¹⁰.

Czuł się jednak źle. Pisze w następnym liście:

W ogóle b[ardzo] jest tu dobrze i ładnie, ale nie opuszcza mnie melancholia, która ma 5 (na 10) powodów konkretnych (jeden to Ty) a 5 może urojonych. Jakby trochę lepiej, ale nie bardzo. Bardzo się turbuję o Twoje zdrowie. [...]. Byłem na 2 spacerach – czytam, piszę i nic. Przede mną jest zupełna pustka i nicość. Podobno panowie po 50-tce mają takie depresje po kilka lat i potem wracają do normy, o ile nie zdechną.

Owa melancholia to rezultat niedawnych przeżyć, których powodem w kwietniu 1938 r. stało się zerwanie przez Czesławę Oknińską-Korzeniowską ich związku, trwającego już ponad dziewięć lat. Co prawda zdarzyło się to nie po raz pierwszy, ale tym razem rozstanie wydawało się ostateczne. Dramatyzm sytuacji oddaje list Witkacego do żony z 12 kwietnia 1938 roku:

potrzebne” – *Dzienniki. III: 1918-1929*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1980, s. 180-181. Dzięki rekomendacji Nałkowskiej w 1930 r. Druką przyjęto do polskiego PEN-Clubu.

⁹ Mowa o Tomaszu Zanie (1902-1989) – prawnuku Tomasza Zana „Promienistego”, synu Tomasza Zana i Teresy Dowgiałło. Po ukończeniu w 1926 r. studiów rolniczych na Uniwersytecie Poznańskim prawie trzy lata podróżował po Afryce (zob. W. Wiśniowski, *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*, Warszawa-Paryż 1989, s. 73-85). W latach trzydziestych prowadził gospodarstwo w rodzinnych Dukstach na Wileńszczyźnie. Należał do grona bliskich przyjaciół Witkacego (poznali się w maju 1922 r. w Zakopanem), który zaprosił go jako świadka na swój ślub z Jadwigą, ale Zan się nie stawił, bo nie zrozumiał zaproszenia zredagowanego w formie rozkazu kapitana floty morskiej (zob. J. Degler, *Witkacy się żeni*, [w:] *Pejzaże kultury. Prace ofiarowane Profesorowi Jackowi Kolbuszowskiemu w 65. rocznicę Jego urodzin*, pod red. W. Dynaka i M. Ursela, Wrocław 2005, s. 392-417).

¹⁰ Listy Witkacego do Jadwigi z Unrugów Witkiewiczowej znajdują się w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie. Drukiem ukażą się w czterech tomach w ramach *Dzieł zebranych* S.I. Witkiewicza, wydawanych przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Dotąd wyszły dwa tomy: *Listy do żony (1923-1927)*, przygotowała do druku A. Micińska, opracował i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2005; *Listy do żony (1928-1931)*, przygotowała do druku A. Micińska, opracował i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2007.

Nie pisałem długo, bo miałem b[ardzo] dużo zajęć, a przy tym wpadłem w depresję zupełną. Czesia odsyła mi 80 kilo podarków – czyli bije mnie w mordę na pożegnanie. Bardziej się tym przyjąłem niż myślałem. Jestem w stanie zupełnej marmelady, bo z tego wszystkiego podnosi się niezbyt dodatni osąd mój o sobie. Mówiąc otwarcie jednym wyjściem byłoby samobójstwo. Ale albo albo – z chwilą gdy nie decyduję się na to od razu, to muszę spróbować żyć. Naprawdę, że jedyna istota, która mnie przy życiu trzyma, to jesteś Ty. Straciłem dla siebie samego wszelką wartość i nie wiem, czy wytrzymam. To nie tylko utrata jej, ale okazała się przy tym cała moja nędra wewnętrzna.

Muszę jeszcze 2 dni tu zostać¹¹. Możesz sobie wyobrazić, jak wygląda rysowanie synka Kap[itana] Kuczka na tle tego stanu.

Całuję Cię bardzo serdecznie i dziękuję za list.

Witkacy czuł się winny, ponieważ przyczyną zerwania był jego romans z 17-letnią Marią Zarotyńską, narzeczoną zakopiańskiego fryzjera. Sprawa wyszła na jaw, gdy Witkacy przyjechał z nią do Warszawy, wynajął dla niej mieszkanie, posłał na kurs stenografii, poznał z kilkoma przyjaciółmi i zamierzał protegować do filmu¹². Czesława nie przyjmuje jego wyjaśnień, przeprosin i obietnicy poprawy. Odsyła mu nierozpieczętowane listy. Witkacy pogrąża się w rozpacz. „Jestem jak otwarta rana” – zwierza się Hansowi Corneliusowi¹³. „Nie chce mi się żyć. [...] Coś mi trzaśło w środku od tej paki na 80 kilo” – wyznaje Jadwidze w liście z 13 kwietnia 1938. Szuka pomocy u przyjaciół, prosząc, aby podjęli się mediacji i skłonili Czesławę do powrotu. Bezskutecznie. „Wreszcie pewnego dnia – jak wspomina Jadwiga – spróbował zatelefonować do tej osoby. Byłam obok w swoim pokoju, rozmowa trwała krótko, potem usłyszałam, że Staś wszedł do swego pokoju i nastąpiła jakaś przejmująca cisza. Zerwałam się z tapczanu (wiedziałam, że ma z nią rozmawiać) i weszłam

¹¹ List wysłany z Nowego Sącza, gdzie Witkacy przebywał po raz trzeci na zaproszenie rodziny Maciaków – zob. *Witkacy w Nowym Sączu. Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza do Heleny i Franciszka Maciaków*, oprac. J. Degler, „Pamiętnik Literacki” 2002, z. 4, s. 187-213.

¹² Zob. S. Okołowicz, *Nieznaną kobietą w życiu Witkacego. Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza do Marii Zarotyńskiej*, [w:] *Witkacy. Materiały sesji poświęconej Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi w 60. rocznicę śmierci, Słupsk, wrzesień 1999*, pod red. A. Żakiewicz, Słupsk 2000, s. 249-280.

¹³ Hans Cornelius (1869-1947) – filozof niemiecki, profesor uniwersytetu w Monachium. Witkacy uważał go za swego mistrza, a pracy filozoficznej *Grundlagen der Erkenntnistheorie. Transcendentalne Systematyk* (München 1916) przypisywał ważne znaczenie w rozwoju współczesnej filozofii i często się do niej odwoływał. W maju 1934 roku nawiązał korespondencję z Corneliusem i w październiku 1937 roku gościł go w Zakopanem (zob. H. Cornelius, *Podróż po Polsce z odczytami – październik 1937. Niemiecka filozofia w Polsce*, „Twórczość” 1974, nr 11, s. 75-79). Cytat pochodzi z listu pisanego 16 kwietnia 1938 (*Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) im Briefwechsel mit dem deutschen Philosophen Hans Cornelius*, „Zeitschrift für Slavische Philologie” 1978, Band XL, Heft 1, s. 175; przekład Ilony Szymanek [w:] J. Degler, *151 dni z życia Stanisława Ignacego Witkiewicza w świetle jego listów*, „Odra” 2001, nr 2, s. 40).

do jego pokoju. Stał oparty o szafkę i płakał cicho jak dziecko skrzywdzone. Zapytałam go, jaka była rozmowa – Staś prosił, aby pozwoliła na spotkanie się, na co ona się nie zgodziła, a gdy Staś powiedział: »tu chodzi o życie« – odpowiedziała: »proszę nie zakłócać mego spokoju«. Byłam tak zrozpaczona jego stanem, że pocieszałam go jak mogłam i nawet zaproponowałam, że ja sama do tej pani zatelefonuję, aby zgodziła się na widzenie ze Stasiem. Podziękował mi bardzo serdecznie, ale nie pozwolił mi dzwonić. Pozornie powrócił do normalnego życia – kobietami włącznie – ale był potwornie smutny i po paru dniach powrócił do Zakopanego. Dopiero po paru miesiącach ta osoba dała się przebłagać¹⁴. Być może jakiś wpływ na to miała zgoda Jadwigi na propozycję Witkacego zawartą w liście z 31 lipca 1938 roku:

A gdyby teraz Czesia zgodziła się powrócić do mnie i ja bym przestał cierpieć i myśleć o śmierci, ale zgodziła się pod warunkiem wspólnego mieszkania, ew[entualnie] małżeństwa, czy byś zgodziła się na to za cenę mego życia i czy byś też teraz postawiła warunek, żebyśmy się nie widywali?

To teoretyczne pytanie – ale odpowiedz mi na to szczerze. [...] A czy byś np. dla uratowania mi życia poszła do niej, aby jej wytłumaczyć nonsens zbrodniczy jej postępowania?

Prawdopodobnie do rozmowy obu pań nie doszło, ale dwa tygodnie później (14 sierpnia) uszczęśliwiony Witkacy donosi żonie:

Trzeci dzień nie cierpię (mimo że jestem jeszcze zupełną ruiną), bo Cz[esia] napisała, że godzi się ze mną pod warunkiem, że to co było nie powróci i że będę zdolny do nowego „t r u d n e g o” życia z nią. Jak to rozumie, nie wiem jeszcze.

W każdym razie widziałas mnie w W[arszawie] i w Górkach¹⁵ i widzisz chyba, że bez niej nie mogłem żyć.

¹⁴ J. Witkiewiczowa, *Wspomnienia o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu*. [Podała do druku A. Micińska], [w:] *Spotkanie z Witkacym. Materiały sesji poświęconej twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza (Jelenia Góra, 2-5 marca 1978)*, oprac. i red. J. Degler, Jelenia Góra 1979, s. 80. O stanie psychicznym Witkacego najwymowniej świadczy jego list do Bronisława Malinowskiego z 25 lipca 1938 roku: „Kochany Broniu: Dziękuję Ci za listy. Nie pisałem, bo chciałem Ci coś dobrego napisać, tymczasem jest coraz gorzej i jestem zdecydowany (w najbliższym czasie po ukończeniu pewnych prac) skończyć ze sobą n i e c o przedwcześnie, bo i taka pora. Kobieta, która mnie kochała i która od siedmiu lat była dla mnie (jak to się mówi) wszystkim, opuściła mnie po części z mojej winy (drobne zdrady, o których dowiedziała się z boku) i nie chciała żadnych wyjaśnień. Stan mój jest okropny. Prawie tak cierpię jak wtedy, gdyśmy jechali do Australii. Uratować mnie może jakiś »cudu«, ale go nie przewiduję. I have cooked my goose, jak mówią Angliczanie. Tak więc tymczasem żegnam Cię, mój Kochany, ściskam serdecznie i dziękuję za wszystko, coś dla mnie uczynił. (Nie mówię tego n a p e w n o, ale na 98%.) Twój Staś” – S.I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, wstępem opatrzył E.C. Martinek, przygotował do druku T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1981, s. 124.

¹⁵ W Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim mieszkała Zofia Kossak wraz ze swym drugim mężem Zygmuntem Szatkowskim. Jadwiga spędzała u nich wakacje. Witkacy odwiedził ją tu 22 lipca 1938 roku.

Od tego czasu jednak – jak zaświadcza Jadwiga – „nigdy nie powrócił on do normalnego stanu [...] i miał stale przy sobie fiolkę z weronalem”¹⁶. Ponadto do złego samopoczucia przyczyniały się problemy ze zdrowiem i kłopoty materialne, a także lęk przed wojną, którą proroczo przewidywał już od dłuższego czasu. W marcu 1939 roku pisał do Corneliusa: „Katastrofa światowa przybliży się coraz bardziej. Czy się po niej jeszcze odnajdziemy – jest wątpliwe”¹⁷.

W Augustówku spędził Witkacy dwa tygodnie, które były najlepszym okresem w ostatnich miesiącach jego życia. Znalazł tu rodzinną atmosferę i troskliwą opiekę gospodyni. Dla niej jednak ta wizyta była „ciężką próbą”. Upredzano ją, że na pewno dojdzie do kłótni i zerwania stosunków. Jak udało się tego uniknąć, opisała w książce wspomnieniowej: „Ponieważ bardzo wysoko ceniłam Witkacego i dumna byłam z jego rzekomej przyjaźni, byłam cały czas w napięciu, uważałam, by niczym go nie dotknąć [...]. Prawdziwą rozkoszą były dla mnie nasze dalekie spacery do wąwozów nadniemieńskich, gdy pan Stanisław mówił mi o sztuce, o literaturze, a nawet o sobie i swoich kompleksach, zrodzonych we wczesnej młodości wobec jego znakomitego ojca. [...] O ile nasze rozmowy we dwoje były zupełnie normalne, budujące, interesujące i sprawiały mi prawdziwą rozkosz, o tyle przy większej liczbie zgromadzonych osób Witkacy popisywał się, nie wiem po co, dziwacznym sposobem bycia. Nie proszony przez nikogo, zrywał się od stołu w czasie kolacji, przykładał połówkę czarnego grzebyka nad górną wargę, podnosił rękę i zaczynał wrzeszczeć po niemiecku, naśladując Hitlera. Rano, w czasie mycia się i golenia, krzyczał codziennie tak, że go słyszać było na folwarku, a pierwszego dnia stary służący Antoni przybiegł do mnie przerażony, że »temu panu, co wczoraj przyjechał, coś się stało«. Poszłam na górkę. Zapukałam. Odpowiedział mi przez drzwi, ale grzecznie i spokojnie: »Niech pani się nie przeraża: muszę rano wyrzucić z siebie wszystko, co we mnie jest z pierwotnej istoty, po to, by w ciągu dnia zachowywać się jak człowiek cywilizowany. Będę tak krzyczeć co dzień. Jeśli pani to nie odpo-

¹⁶ J. Witkiewiczowa, *Wspomnienia...* Zwierzał się Corneliusowi: „Jest mi okropnie przykro, że nie jesteś zadowolony z życia. Ja też nie. Myślę, że teraz dają o sobie znać skutki tego ostatniego roku pełnego cierpienia. Jestem z męczy psychicznie i fizycznie jak nigdy dotąd. Nie jest to zdrowe zmęczenie, tylko coś na kształt choroby. Nie mogę się z tego wywinąć. Ponadto nasze stosunki z Czesławą nie układają się wcale tak znakomicie, mimo że nie popełniam żadnych erotycznych świństw. Ona nie potrafi mi już w pełni zaufać, a jej ufność jest mi absolutnie potrzebna do życia. I wszelkie wysiłki, aby wydzwignąć się z mojej choroby (tak to mogę nazwać), zostają obrócone wniwecz przez jeden jej list, w którym mnie »oklina« tak, że znów muszę wszystko zaczynać od początku. Myślę, że jeśli tak dalej pójdzie, źle się to skończy” – *Listy Sr. I. Witkiewicza do Hansa Corneliusa*. Z niemieckiego przełożyła H. Opoczyńska. Podał do druku i przypisami opatrzył S. Morawski, „*Twórczość*” 1979, nr 11, s. 122 (list z 18 marca 1939).

¹⁷ *Ibidem*, s. 123 (list z 18 marca 1939).

wiada, mogą wyjechać». Zaprzeczyłam gwałtownie, prosząc, by został i robił to, na co ma ochotę”¹⁸.

Dla Witkacego pobyt w Augustówku był nie tylko wypoczynkiem. Przyjechał tu przede wszystkim w celach zarobkowych, mając nadzieję na liczne zamówienia portretowe. W ostatnim okresie bowiem borykał się z poważnymi kłopotami finansowymi. Nie przedłużono mu stypendium literackiego, urząd skarbowy obciążył go podatkiem od sprzedanych portretów, niepowodzeniem skończyły się starania o wydanie studium społeczno-obyczajowego *Niemyte dusze*. Gospodarze Augustówka nie zawiedli jego oczekiwań i postarali się, aby miał wielu klientów, a wśród nich znane osobistości Grodna, o czym Witkacy dokładnie informował żonę w kolejnych kartkach pocztowych:

18 VI 1939

N[ajdroższa] N[ineczko]. Mam się dobrze, tylko jestem słabawy i budzę się o 4 – 5 rano. Wczoraj zacząłem w Grodnie wśród niesłychanej komplikacji portret prezydenta miasta¹⁹. Wszyscy są dla mnie niezmiernie dobrzy, a pani Nadzieja dokonuje cudów mimo choroby (zresztą leczę ją lekarstwem Nussbauma²⁰), aby dostarczyć mi portretów. Poza tym dużo czytam i rysuję portrety rodzinne.

20 VI 1939

N[ajdroższa] N[ineczko]. Szalenie dziękuję za list. Wczoraj cały dzień w G. (tj. Grodnie, nie Gównie). Rysowałem. Obiad jadłem u Eynarowicza (pamiętasz dwóch braci²¹ z Tom[aszem] Zanem?). Dziś to samo. Jutro opiszę w liście. Dziś muszę iść na obiad i załatwiać „interesa”, a o 5 prezydent. [...]. K = 70²². Zarysowują się nowe możliwości rysunków zbytu i niebytu.

22 VI 1939

[...] K[asa] = 100. Wczoraj zrobiłem portret p. Eynarowiczowej i demon[iczny] szkic jego, gdy mnie odwiózł. Dziś od rana fordką zdelabrowaną z Morycem²³

¹⁸ N. Drucka, *Trzy czwarte...*, s. 116-117. Zob. też wspomnienia Irminy Bajer, która w tym samym czasie przebywała w Augustówku: J. Siedlecka, *Mahatma Witkac*, Warszawa 2005, s. 102-108

¹⁹ Prezydentem Grodna był Fołtyn. Portret nie zachował się.

²⁰ Prawdopodobnie mowa o Maksymilianie Nussbaumie (1898-1940) – doktorze medycyny, pracującym od 1922 roku w warszawskim Szpitalu Ujazdowskim. Zginął w Katyniu.

²¹ Bracia Eynarowiczowie – Stanisław i Wincenty. Stanisław, żonaty z Marią z Wolmerów, miał dwa majątki: Ostrówek (pow. Grodno) i Sidra (pow. Sokółka). Zob. K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956*, Warszawa 1990.

²² K[asa] = 70 złotych. Mowa o honorariach otrzymanych za wykonane portrety. Witkacy miał zwyczaj skrupulatnie informować Jadwigę o swoich zarobkach.

²³ Moryc – Maurycy de Lacy.

do G[rodna] i już jeden seans był. Czekają mnie dwa i widzenie z pułk. Czuryłłą²⁴. Flotę wyślę jutro²⁵. Wielka jest uprzejmość de Lacych. Dziś przenoszę się do czworaków, bo pensjonat się wypełnia. [...].

Prócz tego zrobiłem jeszcze raz flirt Moryca – Irmę chudą²⁶ i Vinelkę, Francuzkę, którą znałem, gdy miała 2 lata. Tak, że jak mawiał dystyngowanie p. Głogowski²⁷, „roboty h u k”.

26 VI 1939

N[ajdroższa] N[ineczko]. 3-ci dzień bez listu. Jestem o Ciebie niespokojny. Rysuję drugi raz potwornie głupią babę. Wczoraj wykonałem Nadzieję Moryca²⁸. Dziś będę robił starszą córkę, która przyjechała²⁹.

B. ponuro. Może wcześniej wróć.

Z powodu wielu zajęć nie udało się Witkacemu ukończyć w Augustówku rozprawy polemicznej, poświęconej Rudolfowi Carnapowi³⁰, na co utyskiwał w liście do Corneliusa: „[...] na pracę fil[ozoficzną] mam tutaj bardzo mało czasu i musiałem na razie odłożyć moją pracę nad Carnapem i nie zdołałem teraz napisać listu filozoficznego. Bardzo tęsknię za Tobą i za starymi dobrymi czasami. Myślę, że już się bardzo zestarzałem i przechodzę coś podobnego do klimakterium³¹. Zdołał w tym czasie przeczytać tylko książkę *Biological Principles* Woodgera³².

²⁴ Pułkownik Stanisław Jakub Czuryłło (1894 - po 1941) – legionista, od 1918 roku w Wojsku Polskim. Od wiosny do 11 lipca 1939 roku dowodził Podhalańską Brygadą Obrony Narodowej.

²⁵ Zachował się odcinek przekazu pocztowego na sto złotych wysłanego Jadwidze z dopiskiem: „Dziś nie zdążyłem napisać. Dziękuję za wiadomości. Będę 1 VII najpóźniej”.

²⁶ Irma Bajer (ur. 1915) – urzędniczka magistratu w Grodnie, bardzo oddana rodzinie de Lacych (zob. przypis 18). Pierwszy portret wykonany 14 czerwca 1939 został przez nią sprzedany Muzeum Książąt Pomorskich w Słupsku; reprodukcja w: B. Zgodzińska-Wojciechowska, A. Żakiewicz, *Witkacy. Kolekcja dzieł Stanisława Ignacego Witkiewicza w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku*, Warszawa 1996, nr 221.

²⁷ Józef Jan Głogowski (1893-1969) – inżynier górnictwa naftowego, fotograf-amator. Od 1925 roku mieszkał w Zakopanem, przyjaźnił się z Witkacym i często go fotografował.

²⁸ Portrety Nadziei spłonęły podczas Powstania Warszawskiego.

²⁹ Portret córki Ireny oraz kilka portretów jej ojca przypadły w Augustówku po wejściu wojsk radzieckich. Jeden portret Maurycego i młodszej córki Gabrieli (Gai) ocalała Irmina Bajer (reprodukcja portretów Nadziei i Maurycego w: E. Szermentowski, *Witkacy*, „Problemy” 1957, nr 12).

³⁰ Zob. S.I. Witkiewicz, *Dzieła zebrane*. [Tom 14:] *Zagadnienie psychofizyczne*, oprac. B. Michalski, Warszawa 2003 (tu: *Krytyka poglądów Rudolfa Carnapa*, s. 443-522).

³¹ List wysłany z Augustówka 20 czerwca 1939.

³² Joseph Henry Woodger (1894-1981) – angielski biolog i filozof, profesor University College w Londynie, autor m.in. *Biological Principles* (1929), *The Axiomatic Method in Biology* (1937). „Kończąc Woodgera z zachwytem. Jedyńy naprawdę »antyfizykalistyczny« biolog na świecie” – pisał Witkacy do Corneliusa (list z 20 czerwca 1939).

W czwartek, 1 lipca, Witkacy wyjechał do Warszawy. Pożegnanie było serdeczne, ale panią domu wprowadził w konsternację. „W dniu wyjazdu zażądał, by zrobić z nim rachunek, bo chce zapłacić za swój pobyt. Mimo moich próśb i zapewnień, że nie może być nic winien, bo nie tylko był najmiłszym gościem, ale przecież zrobił wiele portretów całej rodzinie, za które nie wziął pieniędzy. Spochmurniał i już chciał się obrazić. Rachunek zrobił sam: za utrzymanie dzienne liczył 2 złote; dwie kolacje, które mu nie smakowały i nie jadł ich – odliczył; za stłuczoną szklankę i szklankę – doliczył. Na pożegnanie prosił, bym poszła umyć ręce, bo chce mi podziękować i pocałować w rękę. W obawie infekcji, a na dowód szacunku przykładał rękę kobiety do czoła, nigdy nie dotykał wargami czyjeś dłoni, klamki od drzwi otwierał łokciem. Rozstaliśmy się jak najserdeczniej. Powiedział mi: »Jeśli będzie wojna i Warszawa będzie bombardowana, będę chciał przyjechać tu do państwa, tylko nie wiem, czy mi się uda. Boję się wojny«³³.

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie Witkacy 10 lipca powrócił do Zakopanego, gdzie pozostał do 25 sierpnia. Z różnych powodów ostatnie tygodnie życia nie były dla niego łatwe. Od sześciu lat mieszkał z ciotką Mery i kuzynką Marią (Dziudzią) w willi Witkiewiczówka na Antołówce. Stosunki między nimi nigdy nie układały się najlepiej. Obie stare panny lekcewały go jako artystę i uważały, że swoim zachowaniem przynosi ujmę rodzinie Witkiewiczów. Na tym tle rodziły się konflikty, kłótnie i ciągłe nieporozumienia, często z błahych powodów. Tym razem poszło o kapelusz, który zaginął. Była to piękna panama, w której Witkacy lubił się fotografować. Oczywiście, od razu poskarżył się żonie: „Sprawa z panamą b. przykra, bo świadczy o zupełnym rozwydrzeniu służby na Antołówce i zupełnej bezsilności Ciołek, i dość ich (tych ostatnich) paskudnego stosunku do mnie”³⁴. Na policji, gdzie złożył doniesienie o kradzieży, określili sprawę jako „hyperfikację”, tak jest zawikłana. Kapelusz się nie odnalazł, ale już niebawem Witkacy donosi żonie: „Są nowe komp[likacje] na Antołówce. Wszystko ustnie. Nowa przykrość, bo między listonoszem a Dziudzią zaginął los III kl. na loterię. [...] On źle doręczył, a ona wyrzuciła. Jeśli będzie wygrana, a tzw. »okaziciel« losu nie ukradł, to stracę beznadziejnie”³⁵. Wygranej na szczęście nie było. Miary goryczy dopełniła nieudana wycieczka w góry, która omal

³³ N. Drucka, *Trzy czwarte...*, s. 118. Irmina Bajer wspomina: „Przy pożegnaniu nie ukrywał, że boi się nadciągającej wojny i schroni się właśnie w Augustówku. Po wiadomości o śmierci Witkacego pani Adzia była przekonana, że uciekał właśnie do nich. Ale nie udało się, nie chodziły pociągi na Białystok, na drogach tłumi uciekinierów, panika, zatory, pojechał wobec tego na Brześć. Przewidział zresztą, że tu nie wróci. Gdy odwożono go bryczką na dworzec, usiadł mu na ramieniu wróbelek. – Oho, to znak, że jestem tu po raz ostatni – żartował, ale bardzo smutno” (J. Siedlecka, *Mahatma Witkac...*, s. 106).

³⁴ List z 30 lipca 1939.

³⁵ List z 15 sierpnia 1939.

nie zakończyła się tragicznie dla towarzysza wyprawy, francuskiego filozofa André Goupil-Vardona, mieszkającego od kilku lat w Zakopanem³⁶.

Wytnieniem od tych przykrych, choć nieco groteskowych kłopotów życia codziennego, była lektura *Ferdydurke*³⁷ oraz rozmowy filozoficzne z Romanem Ingardenem, Stefanem Szumanem i Jerzym Eugeniuszem Płomińskim, przebywającymi wtedy w Zakopanem i jego okolicach³⁸. Sytuacja w Witkiewiczówce stawała się jednak coraz trudniejsza, o czym świadczy list Witkacego do Jadwigi:

6 VIII 1939

Najdroższa Nineczko: Nie masz pojęcia, jak cierpię z powodu Twych zajęć. Zaraz po niedzieli wyślę flotę, odejmując sobie od ust 30 bomb piwa.

To, co się dzieje na Antołówce, wymagałoby szerokiego opisu. Nie masz pojęcia, do jakiej głupoty i potworności mogą dojść ludzie.

Brak pracy intelektualnej doprowadza do tego ohydny typu autorytatywnych a idiotawych starców i staruszek. Korusie³⁹ rok temu krzyczały przed Langierem⁴⁰ „ta Nina męczennica” – i to wszystko dzieje się przy służbie, która słysząc to wszystko, rozwydrza się tak, że zdaje się na skutek ich zeznań wczoraj w policji traktowano m n i e jako jakieś podejrzané indywiduum.

Trzeba będzie opuścić ten ohydny dom. Życie z wrogami u dołu i u góry jest niemożliwe.

Zwijam zakopiańską centralę i czynię tu filię, taką jak w Toruniu – lub Lwowie. Mam dość Zakopanego. Taki Megierenhaus może obrzydzić nawet pejzaż olczański. Kompromisy dla balkonu są zbyt wielkie.

³⁶ „Byłem z Vardonem w górach – Karb [przełęczka między Kościelcem a Małym Kościelcem – przyp. J.D.], stawki, 2 burze. Mokro wróciliśmy. V[ardon] o mało się nie zabił, w nocy wypadłszy głową na dół z łózka górnego w schronisku. Okropny byłby to koniec. Był potworny huk = głowy jego w drugie łóżko. Cudem ocalał” – list z 21 sierpnia 1939. Zob. *Stanisław Ignacy Witkiewicz w oczach francuskiego intelektualisty* [List André Goupil-Vardona do Jerzego Eugeniusza Płomińskiego], „Życie i Myśl” 1958, nr 1-2, s. 83-87.

³⁷ Swoje wrażenia oddał jednym zdaniem: „Ryczę od *Ferdydurki*” (list z 20 lipca 1939). Dwa tygodnie później (3 sierpnia) pisał do Jerzego Pomianowskiego: „Przeczytałem *Ferdydurke* i wyłem ze śmiechu. Są kawałki genialne. Muszę o tym napisać. Tylko IV rozdział jest świński” – *Jasniepanicz i panisko*, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 27; przedruk w: J. Pomianowski, *Wybór wrażeń*, Lublin 2006, s. 34. Rozdział czwarty powieści to „Przedmowa do Filidora dzieckiem podszycyego”, którego fragmenty Witkacy uznał za obraźliwe dla siebie.

³⁸ W Poroninie przebywał Płomiński. Witkacy odwiedził go 1 sierpnia 1939 – zob. *Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza do Jerzego Eugeniusza Płomińskiego*, oprac. J. Degler, „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 4, s. 187-232.

³⁹ Korusiami nazywał Witkacy ciotkę Mery i kuzynkę Dziudzię.

⁴⁰ Tadeusz Langier, właśc. Langer (1877-1940) – prawnik z wykształcenia, legionista (oficer do specjalnych zadań u Piłsudskiego), w latach 1925-1936 wysoki urzędnik banku „Galicja”, fotograf. Należał do grona najbliższych przyjaciół Witkacego (razem pisali nieukończoną sztukę *Nowa homeopatia zła*).

Potfornie[sic!] tęsknię za Tobą – kiszki mi się zzymają. Wróć do W[arszawy] wcześniej pewno, niż myślałem.
Całuję Cię jak mrówka.
Twój Staszek

Wyjazd do Warszawy przyspieszyły wydarzenia zwiastujące nieuchronny wybuch wojny (podpisanie 23 sierpnia paktu Ribbentrop – Mołotow).

W przedostatniej kartce pocztowej, wysłanej 24 sierpnia, pisze Witkacy do Jadwigi: „Jestem dość wytrącony z równowagi syt[ucją] og[ólną] i ogarnia mnie powoli wściekłość i szal bojowy. Skończyłem dziś przedostatni portret i jutro zacynam ostatni”. W nocy z 22 na 23 września wykonał swój ostatni wizerunek. Różni się on od autoportretów, które powstały w minionych miesiącach. „Wszystkie poprzednie portrety, choć powściągliwe i spokojne w formie, kryją w sobie dramat, przecucie kataklizmu, jakie narastało w człowieku nie pierwszej już młodości i nie najlepszego zdrowia, zmęczonym i znerwicowanym. [...] autoportret ostatni chronologicznie, uderza nie intensyfikacją grozy, ale dziwnym spokojem. Piękna męska twarz, choć znać na niej przebyte burze życia, ma w sobie szczególną prostotę i monumentalność, godność, jaką daje poczucie dystansu. Oczy, szeroko otwarte, patrzą już bez przerażenia w przyszłość. Chłodny błękit dalekiego nieba mówi, być może, o wewnętrznej zgodzie na przejście w rejony wiecznego spokoju”⁴¹.

Do Warszawy przyjechał 26 sierpnia. Po ogłoszeniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej obwieszczenia o zarządzeniu mobilizacji powszechnej (30 sierpnia) zgłosił się do komisji poborowej (RKU), ale z powodu wieku i stanu zdrowia nie dostał karty wcielenia do wojska. W pierwszych dniach września „całymi godzinami siedział nad wielką mapą, którą specjalnie kupił i studiował przebieg działań, krytykując nasze posunięcia”⁴². W nocy z trzeciego na czwartego września Jadwiga wyjechała z Warszawy wraz z pracownikami Głównego Urzędu Statystycznego. Witkacy nie zdecydował się jechać z nią, mimo jej usilnych prób. Dwa dni później opuścił Warszawę razem z Czesławą. Po tygodniowej podróży dotarli do wsi Jeziory na Polesiu i zatrzymali się u Walentego Ziemiańskiego, którego Witkacy znał z okresu służby w armii carskiej⁴³. 17 września dotarła do nich wiadomość o wkroczeniu Armii Czerwonej na wschodnie tereny Polski. Rankiem

⁴¹ I. Jakimowicz, *Witkacy. Autoportrety*, „Przekrój” 1985, nr 2103, s. 12-13. Właścicielką autoportretu była lekarka Hanna Boreniakowa, mieszkająca po wojnie w RFN – zob. A. Micińska, *Dichtung und Wahrheit. Historia ostatniego autoportretu Witkacego*, „Na-Głos” 1992, nr 8, s. 48-60.

⁴² J. Witkiewiczowa, *Wspomnienia...*, s. 80.

⁴³ Zob. S. Smoczyński, *Stanisław Ignacy Witkiewicz – ostatnie dni*, [w:] *Witkacy. Życie i twórczość. Materiały sesji poświęconej Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi z okazji 55. rocznicy śmierci (Muzeum Pomorza Środkowego, Słupsk 16-18 września 1994)*, red. J. Degler, Wrocław 1996, s. 251-273.

następnego dnia udali się do pobliskiego lasu z zamiarem popełnienia samobójstwa. Doszli do dużego dębu i tu wypili rozpuszczony luminal. Czestawa szybko zasnęła, a Witkacy, będąc przekonany, że umarła, podciął sobie żyły. Ją odratowano, a jego pochowano na pobliskim cmentarzu prawosławnym⁴⁴.

⁴⁴ Zob. C. Oknińska, *Ostatnie 13 dni życia Stanisława Ignacego Witkiewicza*. [Podąa do druku J. Kolendo], „Kierunki” 1976, nr 13; W. Ziemiański, *Polesie i Witkacy*, „Twórczość” 1981, nr 3.